Vol. II. No. 4. Środa, 15 PAŹDZIERNIKA 1941. Rok. II. Nr. 4.

Wolność! Równość! Niepodległość!

ROBOTNIK POLSKI

W WIELKIEJ BRYTANJI

Pismo socjalistów polskich, członków P.P.S.

THE POLISH WORKER IN GREAT BRITAIN
Published by members of the Polish Socialist Party — P.P.S.
PRICE 2 PENCE
Adres redakcji i administracji:
28, IVOR COURT, GLOUCESTER PLACE, LONDON, N.W.1
CENA 2 PENSY
Prenumerata kwartalna 1 szyling

O OBLICZE POLITYCZNE RZĄDU

Reorganizacja rządu i rozwiązanie Rady Narodowej spowodowały szereg enuncjacyj politycznych, wywiadów, artykułów i broszur. Przodują w tej dyskusji niektórzy byli członkowie Rady Narodowej, niezwiązani z żadnem stronnictwem i dlatego zwolnieni od odpowiedzialności. Taka krytyka ma niesłychaną swobodę, bo jest uniezależniona nawet od stanowiska, które krytycy zajmowali, powiedzmy, przed trzema miesiącami. Wywody takie mogą być czasem dowcipne, częściej są zabawne, ale nie mają żadnego znaczenia politycznego.

Zjawiskiem politycznem jest natomiast ustąpienie z rządu przedstawiciela Stronnictwa Narodowego. Prawica opuściła rząd—jak to stwierdził przywódca jej, dr. Bielecki—z powodu istotnej różnicy zapatrywań na podstawowe zagadnienia teraźniejszości i przyszłości.

P. dr. Bielecki sformułował swój program prac rządu, który miałby zachować zupełne milczenie we wszystkich sprawach wewnętrzno-politycznych, społecznych i gospodarczych.

Jesteśmy najdalsi od tego, by nadawać rządowi na emigracji charakter wszechwładnego politycznego przewodnika narodu. Podkreślaliśmy i podkreślamy nadal, że o przyszłym ustroju Polski zadecyduje Kraj. Niemniej jednak uważamy, że rząd na emigracji nie może być pozbawiony oblicza politycznego.

Rząd musi się w swej działalności kierować się pewnemi wytycznemi zarówno politycznemi, jak i społeczno-gospodarczemi. Ani dla żywych sił w Kraju, ani dla sojuszników, współdziałających w walce o odbudowania Państwa Polskiego, nie jest rzeczą obojętną, jakie idee polityczne i społeczne rząd polski reprezentuje.

Wojna, która się toczy, jest i staje się z każdym dniem bardziej wojną ideologiczną, wojną demokracji przeciw totalizmowi, wojną obrońców wolności przeciw napastliwości tyranów. Im jaśniej i wyraźniej rząd polski słowem i czynem stwierdzi, że kieruje się zasadami demokracji, tem łatwiej znajdzie wspólny język z przedstawicielami wolnych ludów anglosaskich i współtowarzyszami niedoli i walki z krajów podbitych przez Hitlera.

W opinji świata mamy wiele do odrobienia i trzeba jasno i wyraźnie stwierdzić, że prowadzimy walkę na śmierć i życie nietylko z wojskami Hitlera i Mussoliniego, ale także z ideowemi podstawami państw totalnych. Masy ludowe Kraju, zacięte, twarde, nieustępliwe, pragną również usłyszeć i stwierdzić, że rząd, który je zagranicą reprezentuje, wyznaje hasła wolności i sprawiedliwości społecznej.

Praktyczna działalność rządu i konieczne prace przygotowawcze, które on wykonać musi, wymagają zasadniczych linij przewodnich zarówno politycznych, jak o społeczno-gospodarczych. Masy robotnicze, chłopskie i pracownicze walczą nie o Polskę, pozbawioną treści społecznej i politycznej, lecz o Polskę Ludową. To też rząd, który nie chce się oderwać od dążeń tych mas, musi mieć pełną świadomość, do budowy jakiej Polski swemi czynnościami przygotowawczemi chce się przyczynić. W każdym szczególe prac przygotowawczych ujawnić się musi zasadnicza tendencja: Polska chłopa i robotnika—czy Polska obszarnika i fabrykanta, Polska, w której naczelnem prawem będzie prawo do pracy i równe prawo do życia dla każdego, czy Polska przywilejów i elity.

Rząd, który uświadomi sobie w pełni społeczną treść zmagań obecnych i który sharmonizuje swą działalność z dążeniami polskich mas ludowych, znajdzie wspólny język z temi masami. Znajdzie równocześnie wspólny język z tymi czynnikami demokratycznymi Zachodu, które w chwili kończącej się wojny i po jej zakończeniu będą miały decydujący głos przy budowie nowej Europy.

Te podstawowe zagadnienia zadecydują o obliczu politycznem rządu, nie zaś takie czy inne typowo emigranckie pretensje i urazy bezprogramowych krytyków.

RÓŻNICA ISTOTNA

Wojna obecna od wojen dawniejszych różni się nietylko masowym użyciem lotnictwa i tanków. Wojna obecna jest wojną totalną. Obejmuje ona nietylko wszystkie prawie kraje Europy i świata, ale wciąga w zasięg działań wojennych całą ludność.

W ostatniej wojnie roku 1914 poza frontem płynęło niemal normalne życie. W jasno oświetlonych miastach ludność spełniała swoje pokojowe funkcje, a chwilowa okupacja kraju niewielkim groziła niebezpieczeństwem ludności cywilnej. Dzisiej każdy z mieszkanców Londynu może stwierdzić bez przesady, że spędził przynajmniej parę miesięcy na froncie, a wysiłek robotnika w fabryce czy w dokach portowych nie tylko ważny jest dla przebiegu wojny, ale połączony również z bezpośrednim niebezpieczeństwem życia. W czasach dawnych kasta wojskowa korzystała z przywilejów specjalnych, gdyż w godzinie wojny brała na siebie całkowity ciężar obrony kraju przed nieprzyjacielem. Dzisiej obrona i walka jest nietylko sprawą żołnierza. Nawet masa i liczba nie odgrywa już takiego, jak dawniej, znaczenia. Parę miljonów żołnierzy francuskich mniejszy miało wpływ na przebieg wojny, niż bohaterstwo paruset lotników, którzy zwyciężyli niemiecką armadę powietrzną w walce o Anglję i świat.

Różnice między wojną obecną a wojnami przeszłości są jednak znacznie jeszcze głębsze. Historja nie zna wojny, którąby w równym stopniu, jak obecna, wymierzona była przeciw samej zasadzie roztrzygania sporów przy pomocy siły zbrojnej. W wojnach poprzednich, a nawet jeszcze w wojnie roku 1914, obie strony operowały podobnemi środkami nietylko militarnemi, ale ideowemi. Proletarjat europejski mógł uważać tamtą wojnę za imperjalistyczną, pacyfizm wiele miał usprawiedliwienia.

Wojna poprzednia dla nas Polaków była owocna, gdyż przyniosła nam niepodległość. Ale trzeba to wyraźnie i zdecydowanie stwierdzić, że jeśli jedna wojna przynieść może niepodległość, to inna wojna może tę niepodległość odebrać. Nieraz wyrażałem to zdanie, tak straszliwie przez życie potwierdzone.

Niepodległość, wynika to jasno z logicznego rozumowania, nie może być zależna od hazardu i przypadku wojen. Niepodległość państwa i wolność jednostki nie może być wypadkową układu sił militarnych i gospodarczych, nie może być narażona na przemoc i okrucienstwo silniejszego.

Dla nas, Polaków, prawda ta ma straszliwsze oblicze, niż dla innych narodów. Niemcy dążą do biologicznego wyniszczenia narodu polskiego. Nasze położenie geograficzne i geopolityczne daje nam niewielkie szanse istnienia w świecie rządzonym siłą. Dlatego bezpieczeństwo zbiorowe i wyeliminowanie prawa przemocy jest naszą najistotniejszą racją stanu. Nie łudźmy się, że przez pobicie i nawet rozbicie Niemiec usuniemy raz na zawsze niebezpieczeństwo nowej wojny. Jeśli pozostaną konflikty, jeśli pozostaną przyczyny choroby, jeśli nie przebudujemy świata—istnienie nasze zawsze zależne będzie od hazardu wojen. *I dlatego ta wojna musi być wojną świętą przeciw przemocy.* Inaczej będzie tylko doraźnym leczeniem symptomatów, inaczej—będzie tylko wojną o złudzenia.

Każdy człowiek spokojnie myślący musi z tego stanu rzeczy wyciągnąć konsekwencje. Jeśli ktoś jest sceptykiem i nie wierzy w możliwość zbiorowego bezpieczeństwa czy jedności europejskiej i światowej—nawet gdy jest tak psychnicznie nastawiony, uznać musi, że sprawą naszą jest zdobyć się na wysiłek najwyższy w kierunku zrealizowania tej jedynej i niezaprzeczonej gwarancji naszego bytu, możliwości naszego rozwoju, wolności i bezpieczeństwa.

Tę myśl nie tylko uznać trzeba, ale i wyciągnąć z niej prawdy głębsze. *Potępiając przemoc, sami musimy się wyrzec przemocy.* Potępiając nacjonalizm zagrażający dziś światu—sami wyrzec się musimy nacjonalizmu. Taki punkt widzenia będzie dopiero w harmonji zarówno z socjalizmem, jak i z katolicyzmem, zarówno z głębiej pojętym patryjotyzmem, jak i z wiarą w postęp i w ludzkość. Sądzę, że tylko przyjęcie tej zasady uwolni nas od fałszu, w jaki uwikłana jest dzisiaj cywilizacja europejska.

Stary świat pogańskiej miłości własnego szczepu i pogańskiej nienawiści do bliźnich przemawiać do nas będzie nieraz jeszcze słowami pełnemi kłamliwego patosu. Jest to głos niebezpieczny, gdyż działa on zarówno na kompleks niższości, jak i na megalomanję narodową. Słownictwo nacjonalizmu opiera się na bogatej emocjonalnie drażliwości. Nauczmy się poznawać fałsz tego górnolotnego języka. Interes jednej kasty nazywać on będzie wolą ludu polskiego. Narzucać on nam będzie taki obraz Polski, w której prawa ludu pracującego znowu podporządkowane będą grupie rządzącej i posiadającej.

Nauczmy się odnajdywać kłamstwo w słowach, jak miedź grzmiących. Rozum wskazuje nam tylko jedną drogę uniknięcia niebezpieczeństw nowej zagłady. *Rozum wskazuje nam, że jeśli nie zlikwidujemy wojen—wojny nas zlikwidują.*

Ale to nietylko głos rozumu. Uczucia nasze zgodne są z drogą myśli. Miłość do człowieka nie da się pogodzić z afirmacją wojny i przemocy. Straszliwe cierpienia naszej ojczyzny i krew miljonów ludzi poległych już w tej wojnie, rozpętanej przez nacjonalizm germański, uczą nas prawdy o nowym świecie, którego pragniemy, o który walczymy. *Wojna obecna jest pierwszą świadomą wojną przeciw wojnie.* O tem trzeba pamiętać. Taka jest bowiem wola cierpiących i walczących ludów świata.

Antoni Słonimski

Zniesienie dekretu o Berezie Kartuskiej

26 września Rada Ministrów uchwaliła akt ustawodawczy o dużej wadze dla Polski jako kraju walczącego o powrót Europy do praworządności w życiu międzynarodowym, jak i w życiu wewnętrznym narodów.

Minister Sprawiedliwości tow. dr. H. Lieberman zreferował Radzie Ministrów projekt Rozporządzenia o zniesieniu dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, zwanego popularnie dekretem o miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Przepisy tego dekretu postanawiały, że osoby, których działalność lub postępowanie daje podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego mogą ulec przytrzymaniu i przymusowemu umieszczeniu w miejscach odosobnienia nie przeznaczonych dla osób skazanych lub aresztowanych z powodu przestępstwa.

Po referacie tow. Liebermana zabrał głos Premier Gen. Sikorski i wyrażając całkowitą solidarność z projektem Min. Liebermana prosił Radę Ministrów o uchwalenie rozporządzenia bez dyskusji, by temu aktowi sprawiedliwości dziejowej dać wyraz w sposób jak najbardziej manifestacyjny. Premier jest zdania, że rozporządzenie będzie zamanifestowaniem zerwania Polski z tym co było sprzeczne z ideałami demokracji, oraz czynem konstruktywnym w naszej walce o nową Polskę. Będzie to świadectwo, że nie mamy i mieć nie będziemy nic wspólnego z faszystowskimi metodami rządzenia.

Po przemówieniu Premiera Rada Ministrów jednogłośnie uchwaliła rozporządzenie w następującym brzmieniu:

Mając na uwadze, że rozporządzenie z dnia 17 czerwca 1934 r. (Dz. U.R.P. Nr. 50, poz. 473):

naruszyło godność człowieka i podstawowe prawa obywatela;

podeptało zasadę wolności myśli i sumienia, co było sprzeczne z duchem i wiekową tradycją Narodu Polskiego;

pogwałciło zasadę niezawisłości sądów będącą najistotniejszą podstawą państwa praworządnego

—na podstawie art. 6 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 17 czerwca 1934 r. zarządza się co następuje:

Art. 1.—Uchyla się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu (Dz. U.R.P. Nr. 50, poz. 473).

Art. 2.—Po ustaniu wyjątkowych okoliczności wywołanych wojną, osobna ustawa określi w Odbudowanej Ojczyźnie:

1) zasady na jakich osoby lub rodziny osób, które w wyniku zastosowania przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934 r. w. sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu — utraciły życie czy też doznały trwałego uszczerbku na czci, zdrowiu lub majątku, uzyskają prawo do odszkodowania;

2) zasady odpowiedzialności osób, które nadużywając swej władzy urzędowej spowodowały lub przyczyniły się do spowodowania skutków opisanych w pkt. 1 w odniesieniu do osób tam wymienionych.

Art. 3.—Wykonanie niniejszego rozporządzenia porucza się Ministrom: Sprawiedliwości oraz Spraw Wewnętrznych.

Art. 4.—Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

W ten sposób Rada Ministrów swoją uchwałą wydarła raz na zawsze z woluminów ustawodawstwa polskiego kartę obcą duchowi Narodu, który tysiącieciem swych dziejów udowodnił, iż nadewszystko miłuje wolność, tolerancję i sprawiedliwość.

Rozporządzenie rządu, znoszące dekret o Berezie Kartuskiej, nie podobało się p. Z. Nowakowskiemu z "Wiadomości Polskich." W swoim ostatnim artykule pod tytułem "Vanity Fair" zaczepił z tego powodu tow. dr. Liebermana, naigrywając się m in. z podeszłego wieku nowego ministra sprawiedliwości. Siebie p. Nowakowski widocznie uważa za podlotka, którego stać na swawolę, na brak logiki i konsenkwencji, na wykpiwanie spraw tak poważnych, jak wymazanie z kart prawodawstwa polskiego haniebnego dekretu o Berezie Kartuskiej.

To, co napisał p. Nowakowski nie nadaje się do rzeczowej polemiki. Jest nieodpowiedzialnym wybuchem złego humoru, osobistego niezadowolenia, pieniactwa. Ograniczymy się tylko do stwierdzenia, że artykulik p. Nowakowskiego był wybrykiem szkodliwym, zasługującym na publiczne potępienie.

Skromna prośba do p. Zygmunta Nowakowskiego

Nie należy Pan do ludzi zapoznanych. Rząd obecny powierzał Panu niejedno stanowisko. Był Pan delegatem Rządu do Ameryki. Wiemy, co Pan tam zdziałał. Był Pan jednocześnie dyrektorem radja. Wiemy, jak to radjo wyglądało. Był Pan jednocześnie członkiem Rady Narodowej. Wiemy, co Pan do tej Rady wniósł pozytywnego. I wiemy, że Pan z niej nie wystąpił, ale ją Pan kopnął, już po rozwiązaniu. Był Pan jednocześnie redaktorem pisma literackiego, subwencjonowanego.

Ktoś kto parokrotnie nie zdał egzaminu, nie wzbudza zaufania jako egzaminator. Ale nic to. Niech Pan krytykuje rząd. Nawet demagogiczna krytyka może być czasem potrzebna. Niech Pan w dalszym ciągu zdejmuje buty przed wejściem do koszar. Niech Pan zalewa nas ckliwą wodą sentymentu. Niech Pan drukuje sam o sobie listy, że Pan jest najodważniejszy, najdowcipniejszy, najmądrzejszy i że Pan tak wspaniale redaguje pismo, że Pan się okazał nietylko takim świetnym pisarzem, ale i znakomitym redaktorem. Jeśli Pan uważa, że Pan zasłużył na te pochwały, niech Pan je drukuje. Jest to sprawa Pańskiego osobistego smaku.

Niech Pan przedrukowuje wywiady z Bieleckim, niech się Pan kłania endecji, niech Pan broni sanacji, niech Pan zajmuje cztery stanowiska jednocześnie, albo niech Pan nie zajmuje żadnego. Nie mamy o to pretensji.

Ale prosimy o jedno: niech Pan przestanie być żartobliwy. Kiedy Pan pisze "próbka" niech Pan nie dodaje "bez wartości." Kiedy Pan pisze "nie da rady" niech Pan nie dodaje "narodowej." . . .

Do wielu rzeczy można przywyknąć, ale nie do uporczywej żartobliwości. Na to czasy są zbyt poważne.

Antoni Słonimski

Zebranie członków P.P.S. w Londynie

W środę 1 października odbyło się zebranie członków P.P.S. w Londynie, poświęcone aktualnym zagadnieniom politycznym i organizacyjnym.

Zebranie to powzięło jednomyślną uchwałę witającą wejście do Rządu tow. Liebermana i przesyłającą mu wyrazy czci i przywiązania.

Na zebraniu dn. 8 bm. tow. inż. Wieczorek referował o budownictwie mieszkaniowem w przyszłej Polsce.

ROBOTNIK POLSKI

ukazywać się będzie regularnie 2 razy na miesiąc, 1 i 15 każdego miesiąca.

Numer następny ukaże się 1 listopada.

Żądajcie Robotnika we wszystkich punktach sprzedaży pism polskich w całej W. Brytanii.

Zgłaszajcie prenumeratę. Popierajcie swoje pismo składkami na Fundusz Prasowy.

Nauka w służbie walki o wolność

Ludzie nauki krajów wolnych ogłosili swoją Wielką Kartę w kilka dni po naradzie przedstawicieli rządów sojuszniczych, którzy zgłosili akces do Karty Atlantyckiej.

—Wolność myśli—czytamy w tej uchwale, powziętej na międzynarodowym kongresie pod zawołaniem "Wiedza a Nowy Ład"—jest zasadniczym warunkiem ludzkiego rozwoju. Ludzie nauki przez całe wieki walczyli przeciwko uciskowi, przesądom i tępocie i cierpieli w imię wolności myśli.

Dziś zgłaszają swój udział w walce przeciwko każdej próbie ograniczenia wolności myśli.

Wojna dzisiejsza, niszcząca nasz dotychczasowy świat, wskrzesza odwieczny konflikt idei. Liberalne ostatnie pokolenie łudziło się, że odniosło ostateczne zwycięstwo w walce o wolność myśli i swobodę wypowiadania poglądów. Jednakże raz jeszcze wiara ta załamała się gwałtownie. Raz jeszcze odżyć musi walka o dziedzictwo wolności, gdyż niebezpieczeństwo groźniejsze jest, niż kiedykolwiek.

Okres ostatnich lat trzydziestu przyniósł zmiany najgłębsze, jakie znały dotychczas dzieje. Przestrzeń znikła, wiadomości docierają jednocześnie do każdego zakątka świata, wszyscy ludzie stali się sąsiadami. Nowe odkrycia prześcignęły nasze najśmielsze marzenia, otwierając nieograniczone możliwości dobra i zła, i wyzyskanie ich wymaga wysokiego poziomu etycznego.

Zaledwie sto lat temu wieś była jednostką samowystarczalną, dziś, cały świat jest jednością. Jeszcze nie przywykliśmy do tego przeskoku, nie wdrożyliśmy się do nowych obowiązków. Jeśli jednak chcemy urzeczywistnić nowy, lepszy porządek rzeczy, musimy przystąpić do tego dzieła z całą energią i świadomością celów.

W przeszłości wolność słowa była zaledwie pożądana, dziś jest ona najwyższą koniecznością. Całkowita swoboda wymiany poglądów jest podstawową zasadą rozwoju zarówno wiedzy, jak i demokracji. Gdziekolwiek wiedza jest w okowach, demokracja chyli się ku upadkowi.

Wielka Karta Wiedzy

Zgodnie z tymi zasadami, Kongres ujął swój program w siedmiu punktach, które stanowią podstawowy warunek swobodnego rozwoju ludzkości. Są to:

1. Swoboda uczenia się i nauczania są niezbędne dla rozwoju wiedzy i my, ludzie nauki, stwierdzamy, iż odstąpienie od tej zasady byłoby poniżeniem ludzkości.

2. Istnienie i życie społeczeństw zależne są od postępu wiedzy o człowieku, społeczeństwie i otaczającym nas świecie.

3. Wszystkie narody i wszystkie klasy społeczne złożyły się na nasz dorobek wiedzy o wyzyskaniu bogactw natury. Dojrzały one do zrozumienia, jaki wpływ wywiera wiedza na postęp ludzkości.

4. Podstawą wiedzy jest jej niezależność, połączona ze stałą współpracą, wobec wpływu na rozwój wiedzy wzrastających potrzeb ludzkości.

5. Ludzie nauki są powiernikami dziedzictwa każdego pokolenia w zakresie wiedzy o świecie. Przeto muszą oni dziedzictwa tego strzec i pomnażać je, służąc mu wiernie w imię najwyższych ideałów.

6. Wszystkie grupy pracowników naukowych są zjednoczone w "Fellowship of the Commonwealth of Science" (Powszechne Braterstwo i Wspólnota Wiedzy), którego terenem działania jest świat cały, a najwyższym celem poznanie prawdy.

7. Warunkiem poszukiwania naukowej prawdy jest zupełna wolność myśli oraz nieograniczona swoboda wymiany poglądów między narodami. Kwitnąć może wówczas, gdy ze świata kultury opadną kajdany niewoli.

* * *

Kongres ludzi wiedzy nie zajmował się bezpośrednio polityką, ale ich Karta jest równie silnem potępieniem Niemiec, równie potężnem uderzeniem w totalizm i dyktatury, jak polityczna Karta Atlantycka. Na wyspach brytyjskich, po tej stronie Atlantyku ostatniej cytadeli wolności i poszanowania człowieka, myśl ludzka, którą Hitler stara się ujarzmić i zapędzić do służby państwa totalnego, odżywa w swoim prostym i doskonałym kształcie bojownika o prawdę w ramach ustroju, który zapewni człowiekowi wolność.

Kongres zorganizowała British Association, naczelna organizacja nauki angielskiej. Obrady, rzecz jasna, poświęcone były głównie sprawie udziały wiedzy w wysiłku wojennym, ale myśl uczestników Kongresu wybiegała ciągle daleko w przyszłość, ku czasom, kiedy pokój przywróci człowiekowi możliwość ludzkiego życia. Naukowcy chcą, narówni z przeciętnym człowiekiem, aby było ono lepsze i pełniejsze, aby po tej wojnie wyzyskano wreszcie dla pożytku jednostki przebogate zasoby naszej ziemi, marnotrawione przez złą gespodarkę.

Zaspokojenie potrzeb ludzkich

Ludzie wiedzy powtarzali to, co oddawna głosili socjalistyczni ekonomiści. Dowodził Sir John Orr, że niema zagadnienia nadprodukcji rolniczej, które gnębiło wiele krajów przed wojną obecną. Podnieśmy jedynie do właściwego, najniższego poziomu stopień odżywiania jednostki—a trzeba będzie wszędzie podnieść wytwórczość, zamiast wrzucania kawy do morza lub palenia pszenicy. Nieograniczone wprost—dowodził profesor Orr—są możliwości spożycia wytworów przemysłowyc, a więc i produkcji i zatrudnienia.

Brytyjski minister spraw wewnętrznych, Herbert Morrison przemawiając, jako długoletni działacz społeczny i przywódca robotników londyńskich o przebudowie społecznej W. Brytanji po wojnie, rzucił interesującą uwagę, że np. przydział odzieży, jaki podczas wojny otrzymać możemy w Anglii w ciągu roku na 66 kuponów, może po wojnie stać się miarą najniższą potrzeb odzieżowych jednostki. Bardzo wiele Brytyjczyków nie osiągnęło tego poziomu.

Tow. Morrison domagał się ustalenia pewnych "standardów," pewnych miar potrzeb ludzkich, poniżej których zejść nie wolno i które stanowić powinny podstawę przyszłej planowej gospodarki.

* * *

Ludzkość może być szczęśliwa i zadowolona, jeżeli będzie się umiała dla dobrobytu i szczęścia zorganizować—nieustannie podkreślano w obradach. W tym celu potrzebna będzie planowa współpraca w skali międzynarodowej dla odbudowy powojennej. Nie wolno, opracowania planów odkładać na "po wojnie." Muszą one być gotowe w chwili zwycięskiego zakończenia wojny, aby znowu narody i jednostki nie stały się pastwą przypadkowości, nieładu i chaosu.

Objęte tym planem powinny być nietylko zagadnienia wymiany międzynarodowej, spożycia i wytwórczości, ale i zaspokojenia potrzeb ludzkich w najszerszym zakresie—zdrowia, mieszkania, wychowania, nauczania, rozrywki.

Każdy socjalista podpisze się pod słowami słynnego przyrodnika, prof. Juljana Huxley'a, że wygranie wojny nic nam nie da, jeżeli nie będziemy mieli planu, jak po tej wojnie urządzić świat, jeżeli odbudowy powojennej nie dokonamy metodami naukowemi.

—Mówią: co nam przyjdzie z planowania po wojnie, jeżeli nie wygramy wojny—wołał Huxley—a ja powiem: co nam przyjdzie z wygrania wojny, jeżeli nie będziemy mieli planu na okres powojenny?

W tym przyszłym światowym planie, podkreślali wszyscy uczestnicy kongresu, nauka nie może być narzędziem wybujałych nacjonalizmów, zaborczości, i agresji. Powinna być własnością wszystkich narodów, wszystkich społeczeństw w ich dążeniu do nowego porządku świata, opartego nie na wyłączności interesów i korzyści poszczególnych jednostek i narodów, lecz całych społeczeństw, całej ludzkości.

Polska na Kongresie

Podczas konferencji niejednokrotnie padało słowo "Polska." Wielki znawca spraw rolniczych, Sir John Russell, dowodził konieczności przygotowania już obecnie sadzonek i ziarna na siew dla tych krajów, którym wskutek zniszczeń wojennych grozi utrata nawet niektórych rodzajów roślin. Należy już obecnie myśleć o pomocy hodowlanej dla Polski i Rosji. Russell mówił również o stanie zdrowotnym polskich dzieci przed wojną, pozbawionych mleka, ponieważ używano go na wyrób masła na eksport do W. Brytanji.

Inni mówcy również wspominali Polskę, kreśląc plany odbudowy powojennej.

* * *

Niestety, wkład Polski do prac Kongresu był bardzo niepokaźny. Jeden z przedstawicieli Zrzeszenia Profesorów Polskich Szkół Akademickich w W. Brytanji powiedział kilka słów o sprawach zdrowotnych po wojnie. To oświadczenie było jednocześnie i powitalnem przemówieniem w imieniu nauki polskiej i jedynym głosem polskim na zjeździe.

Polska była właściwie nieobecna na zjeździe. Nie wolno nam tego przemilczeć. Bo naprawdę Kongres ten był ważniejszy i szerszem echem odbił się na świecie, aniżeli niejedna manifestacja polityczna.

Nieco o polszczyźnie, o ścisłości i o arytmetyce

Od jednego z naszych czytelników w Szkocji otrzymujemy następujące uwagi:

Słowo polskie przybrało na wadze—i tam, w kraju, gdzie każdy drukowany wyraz okupiony jest ofiarą i poświęceniem, i tu na emigracji, gdzie chwytany jest z taką radością i niecierpliwością, szczególnie wśród nas, żołnierzy. Nie poniewierajmy tem słowem, nie lekceważmy naszej mowy, dbajmy o polszczyznę bardziej niż kiedykolwiek. I z tego będziemy musieli złożyć rachunek, jak i z wielu innych rzeczy. Nie wracajmy z takiemi kwiatkami w naszym bagażu, jak np. te ustępy, wyjęte z "Dziennika Polskiego" z 24 września br.:

"Względna przerwa w działaniach, która miała miejsce w ciągu wiosny zakończyła się na początku czerwca. Jednak nawet owa cisza była względna, gdyż nie odnosiła się w tym stopniu do bombowców, co do myśliwców."

Zdanie to wyjęliśmy z artykuliku "Wyniki lotnictwa polskiego." Szwankuje nietylko polszczyzna, źle jest i z arytmetyką.

"W czerwcu ponad terytorjum W. Brytanji oraz północno-zachodniej Europy zostało zestrzelonych 249 samolotów niemieckich. Z tej liczby 70 i pół samolotów nieprzyjacielskich zostało zestrzelonych przez myśliwców polskich. Stanowi to 19% (!!) całości"!

"W przeciągu 24 dni sierpnia sprzymierzeni zestrzelili 79 samolotów niemieckich, z czego znowu 24 samoloty, a więc 44% (!) przypada na lotników polskich."

* * *

W "Bellonie," miesięczniku wojskowym, w numerze wrześniowym, w naczelnym artykule o "Wkładzie Polski w drugą wojnę światowę," czytamy:

"Następują pierwsze akty agresji:

Rok 1937—aneksja Austrji,

Rok 1938—okrojenie, a następnie okupacja Czechosłowacji,

Rok 1939—aneksja okręgu Kłajpedy."

Czy autor artykułu nie pamięta, że zabór Austrji nastąpił w marcu 1938, że okrojenie Czechosłowacji wprawdzie nastąpiło jesienią 1938 roku, ale że okupacja i likwidacja niepodległości naszego południowego sąsiada przyszły dopiero w marcu 1939 roku?

* * *

"Wiadomości Polskie," które tak chętnie udzielają gościny na swoich łamach byłym dygnitarzom sanacyjnym, w tydzień po sążnistym artykule p. Mackiewicza, który miał być potępieniem polityki Becka, wydrukowały artykuł gen. Romana Góreckiego, b. prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, tego generała, który stawał na baczność przed pomnikiem księcia Józefa Poniatowskiego, artykuł, wybielający Becka. Pod tytułem "O Gdańsku nad Sekwaną" gen. Górecki zdaje sprawę ze swojej rozmowy z b. francuskim ministrem Bonnet'em zatwardziałym "monachijczykiem." Otóż Bonnet

"mówiąc o sytuacji w Gdańsku, zauważył, że Polska prowadziła w stosunku do niego niewłaściwą politykę, gdyż nie uznawała i nie liczyła się z autorytetem Ligi Narodów i rozmowy na ten temat przenosiła do Berlina.

Wywiązała się ostra dyskusja. O argumenty nie było znów tak trudno.

Przecież to Liga Narodów nie utrzymała w Gdańsku swego autorytetu, nie posiadając żadnej w stosunku do Gdańska egzekutywy.

Przecież zagadnienie gdańskie przeniosło się do Berlina via facti, gdyż decydował tam Gauleiter Greiser, który był wykonawcą rozkazów, wychodzących z Berlina.

Ostatnie dwa zdania roją się od nieścisłości. Przecież po układzie z Niemcami w 1934 Beck zawsze podkreślał, że nie obchodzą go sprawy wewnętrzne Gdańska. Beck oddał Gdańsk na pastwę hitlerowców i Greisera. Beck przeniósł rozmowy o Gdańsku do Berlina. Beck godził się na stopniową likwidację wpływów Ligi w Wolnem Mieście.

* * *

Przydałoby się więcej ścisłości i dokładności. Zarówno językowej, jak i historycznej, a nawet arytmetycznej.

KRONIKA

Moskwa zagrożona

Niemieckie dywizje pancerne są już w odległości niewiele ponad 100 km. od Moskwy. Stolica Związku Sowieckiego jest zagrożona.

Nowa ofensywa niemiecka ma za swój cel zdobycie Moskwy przed nastaniem zimy, opanowanie serca Rosji, głównego ośrodka administracyjnego, komunikacyjnego, wojskowego, sparaliżowanie władzy sowieckiej. Chodzi Hitlerowi i o zlikwidowanie najlepszej i dotychczas dla niego najniebezpieczniejszej grupy armji marsz. Timoszenki.

Dziesiątki dywizyj niemieckich prą jednocześnie na Moskwę, walą całą siłą na Charków i na Krym.

Wzdłuż całego frontu rosyjskiego rozwija się "gigantyczna" ofensywa, którą zapowiadał niedawno Hitler w swojem przemówieniu.

Jest to ofensywa naprawdę na miarę olbrzymią, jest największem chyba przedsięwzięciem militarnem wojny obecnej, ale nie jest jeszcze rozstrzygająca.

Sytuacja Rosji jest niewątpliwie bardzo ciężka, krytyczna. Trzeba spojrzeć prawdzie w oczy i liczyć się z możliwością upadku Moskwy, z możliwością utraty Charkowa i Rostowa i całego wielkiego okręgu przemysłowego na południu. W Moskwie zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Głównem zadaniem rosyjskich dowódców jest już dzisiaj nietyle utrzymanie miast i ośrodków przemysłowych, ile uratowanie żywej siły wojskowej i sprzętu dla dalszego prowadzenia walki.

Pomoc dla Rosji.

Rosja bez pomocy zzewnątrz nie będzie mogła skutecznie walczyć z Niemcami. Ma dobrze wyćwiczone wojsko, ma dobre dowództwo, ale coraz silniej odczuwa brak materjału wojennego. Zdają sobie z tego dokładnie sprawę i Londyn i Waszyngton. Pomoc dla Rosji, w tak szybkiem tempie omówiona na naradzie moskiewskiej z udziałem Lorda Beaverbrook'a i p. Harrimana, płynie już szerokim strumieniem do Sowietów. Obaj ci panowie, których nikt nie posądzi o sympatje dla ustroju sowieckiego, wywieźli z Moskwy jaknajlepsze wraźnie o nastrojach rządu i społeczeństwa rosyjskiego i przekonanie, że nawet po upadku Moskwy, po utracie Charkowa i Zagłębia Donieckiego, opór Rosji będzie trwać.

Jeżeli tedy armjom Timoszenki i Budiennego uda się uniknąć "anihilacji," którą już zapowiada Berlin, jeżeli uda się armje te zaopatrzyć w broń i amunicję ze Stanów Zjednoczonych i z Imperjum Brytyjskiego, ustabilizuje się na wschodzie front, który na długo przykuje wielkie siły niemieckie i będzie stałą groźbą dla Niemców.

"Pokojowość" Hitlera.

Tego właśnie obawia się Hitler. Mowy jego są—często wbrew woli—miernikiem nastrojów zarówno rządzącej w Niemczech kliki jak i mas niemieckich. Przy ocenie tych mów należy naturalnie odrzucić stale powtarzające się elementy pychy, dufności i zakłamania.

Niema dziś na świecie człowieka, któryby poważnie brał zapewnienia i zaklinania Hitlera z ostatniej jego mowy, że nikt bardziej od niego nie pragnął uniknąć wojny. Ale jeśli Hitler gęsto się tłumaczy, jeśli znaczną część przemówienia poświęca wywodom o swej niewinności za wybuch wojny, jest to dowodem, iż opuściła go pewność zwycięstwa i że conajmniej w poważnej części ludności niemieckiej istnieją wątpliwości co do wyniku wojny.

Ostatnia mowa Hitlera—mimo całego tupetu—ujawnia źródła tych wątpliwości. Oto Hitler, zapewniający, że na froncie wschodnim wszystko odbywa się wedle planu, stwierdza, iż został zaskoczony nieznaną mu w chwili rozpoczęcia wojny na wschodzie, siłą militarną Rosji.

Nic dziwnego tedy, że Hitler, mówiący o już jakoby odniesionem nad Rosją zwycięstwie, równocześnie pociesza Niemców, że gdyby wojna się przedłużyła, zajęte terytorja rosyjskie będą bardzo przydatne dla Niemców. Będą niemi niewątpliwie, ale sam fakt przewidywania przez Hitlera możliwości długiej wojny jest niezwykle charakterystyczny, gdy się zważy, że rok temu Hitler z całym naciskiem i z całą pewnością siebie zapowiadał bliskie, ostateczne zwycięstwo i bliskie zakończenie wojny.

To też niemal szczerem wydaje się westchnienie Hitlera, żalącego się publicznie, że ten naród, którego przyjaźni pragnął najbardziej—Brytyjczycy—odmówił przyłączenia się do osi.

Mowa Hitlera przyniosła jeszcze jedno cenne wyznanie. Omawiając przyszły ustrój Niemiec Hitler wystąpił jasno i zdecydowanie przeciw zasadzie równości praw dla wszystkich obywateli i przeciwstawił jej zasadę uprzywilejowania osób politycznie, militarnie lub ekonomicznie wartościowych. Jasnem jest, że—zwłaszcza w ustroju totalistycznym—rządzący jest wyłącznie powołany do kwalifikowania, kto jest "wartościowym." Budowa świata—wedle ideału hitlerowskiego—jest tedy prosta: cały świat ma służyć Niemcom, a Niemcami rządzić ma kasta uprzywilejowanych.

Nieuleczalna zła wola.

Znowu Niemcy przed światem całym złożyli jaskrawy dowód złej woli i nieuleczalnej, kryminalnej cechy łamania słowa, gwałcenia przyjętych zobowiązań. W chwili, kiedy dwa okręty wypełnione niemieckimi jeńcami wojennymi, chorymi i rannymi już miały odpłynąć do Północnej Francji, aby stamtąd zabrać na pokład brytyjskich jeńców—rząd brytyjski zmuszony był odwołać wymianę.

Już na okrętach zapalono światła, już czekano na sygnał wypłynięcia z portu Newhaven, kiedy nadszedł rozkaz wstrzymania odjazdu, bo Niemcy zdradzili swój zamiar złamania umowy o wymianie jeńców, zawiadamiając, że do Anglji wyśle się tylko ograniczoną liczbę brytyjskich jeńców. Ta zapowiedź była wyraźnem złamaniem międzynarodowej konwencji, dotyczącej jeńców wojennych, która w art. 68. przewiduje, że wymiana jest niezależna od rangi i liczby jeńców. Podlegają jej wszyscy chorzy i ranni, niezdatni do służby wojennej, znajdujący się w niewoli u jednej ze stron wojujących. Jeżeli Niemcy mają u siebie więcej jeńców brytyjskich, aniżeli Anglicy niemieckich—nie może być to powodem do wysłania tylu ludzi, ile wróci do Niemiec.

Rząd brytyjski wobec objawu złej woli Niemiec musiał odwołać wymianę.

Pierwsza próba humanitarnego porozumienia z Niemcami na bardzo organiczonym odcinku, nie powiodła się. Może i lepiej. Jakkolwiek przykry jest fakt, że kilkuset jeńców brytyjskich nie wróci z piekła hitlerowskiego do swego kraju, to ujawnienie raz jeszcze zbrodniczej złej woli Niemiec przyczyni się do rozwiania resztek złudzeń, jakie jeszcze, szczególnie w Ameryce, pokutują o możliwości rozmawiania z Niemcami na równej ludzkiej stopie.

Straż na oceanach.

Powodzenia niemieckie w Rosji już wywierają swój wpływ na stanowisko Japonji. Tokio, które nabrało wody w usta i siedziało cicho po zajęciu Indochin i po dość silnej reakcji Londynu i Waszyngtonu na tę nową ekspansję japońską, zaczyna znowu przemawiać językiem pogróżek.

Stany Zjednoczone trzymają jednak straż na Pacyfiku. Przewrót w Panamie, gdzie obalono półfaszystowskiego prezydenta i gdzie do władzy doszły grupy demokratyczne, odbył się nie bez wpływu z północy. Przewrót niewątpliwie przyspieszyły wiadomości o tem, że rząd Panamy postanowił nie uzbrajać okrętów handlowych, pływających pod flagą panamską—a większość tych okrętów, to przecież statki, należące do Stanów Zjednoczonych i używające flagi panamskiej, aby obejść przepis ustawy o neutralności, zabraniający uzbrojenia floty handlowej.

Z tą fikcją Roosevelt postanowił skończyć. Kongres Stanów Zjednoczonych w szybkiem tempie obecnie załatwia zmiany w ustawie o neutralności, zezwalające na uzbrojenie marynarki handlowej. Dalszym krokiem będzie zezwolenie na żeglugę w strefie niebezpieczeństwa i zawijanie do portów brytyjskich. Ameryka wzmacnia swoją straż i na Atlantyku.

Prasa w Kraju o Nowej Europie

Rozpoczynamy w "Robotniku" przedruk artykułów i wiadomości, które ukazują się w konspiracyjnej prasie demokratycznej w Kraju. Będziemy stale ogłaszać materjał, zapożyczony z tych wydawnictw; złoży się to na pełny obraz nastrojów i poglądów ruchu mas pracujących w kraju, walczących pod hasłem "Wolność, Równość, Niepodległość."

W numerze bieżącym podajemy dosłowny tekst artykułu p.t. "Nowa Europa," z jednego z wielu wydawnictw ruchu mas pracujących Polski, z lutego 1941:

Coraz częściej myśl ludzka zwraca się do kapitalnego zagadnienia, czym ma być Europa po wojnie. Stare formy życia nie znajdują obrońców. Rozbita, poćwiartowana granicami celnymi i politycznymi, skłócona wewnętrznie Europa nie stanowi nic pociągającego. Każdy chciałby przeto widzieć w wyniku wojny Europę inną, nową, będącą przeciwieństwem Europy przedwojennej.

Na tej nucie tęsknoty powszechnej do nowych form życia starego lądu wygrywa Hitler swą kuszącą melodję o "nowym porządku" w zjednoczonej pod jego władzą Europie. Byłoby to zjednoczenie za więziennym murem, pod najokropniejszym jarzmem niewolnictwa narodowego, społecznego i indywidualnego. A przecież od czasów Rewolucji Francuskiej dla Europejczyka poczucie wolności i dążenie do jej zrealizowania stało się najgłębszą treścią duchowego życia. "Nowy porządek" faszyzmu byłby więc równoznaczny ze zniszczeniem Europy. Przejdzie on przeto, jak ponura chmura, niszcząca niejeden kraj i miljony istnień, pozostawiając po sobie jedynie tym większe i gorętsze ukochanie wolności.

Wśród społeczeństw, walczących z nawałą totalizmu, myśl o nowej Europie kroczy inną drogą, niż teoria i praktyka faszyzmu. Wyznacza kierunek tej drogi znane porozumienie polsko-czechosłowackie, zawarte na emigracji. Jego podstawą jest uszanowanie odrębności narodowych i państwowych przy jednoczesnym stwarzaniu wspólnoty pracy w określonych dziedzinach życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego. W tym samym kierunku szukają zasady jedności europejskiej odbyte ostatnio w Londynie konferencje rządów, reprezentujących kraje, zagarnięte przez najazd hitlerowski. To samo nastawienie zdradza coraz wyraźniej publicystyka angielska, cytowana przez nas niejednokrotnie.

Już w jesieni zeszłego roku ujęliśmy to zagadnienie, jako sprawę budowy Związku Wolnych Ludów Europy. Wskazywaliśmy na konieczność powstania i rozwinięcia się tej idei w wyniku jednakowego losu ludów ujarzmionych i jednakowej konieczności przekształcenia wewnętrznego życia i przemiany wzajemnych stosunków państw i narodów, zajmujących przestrzeń od Polski po Wyspy Brytyjskie. Od tego, czy konieczności te wszędzie ujawnią się w pełni, zależeć będzie stopień zrealizowania i stopień wewnętrznej spójności Związku Wolnych Ludów Europy.

Wiemy bowiem dobrze, że nie stworzy go stara dyplomacja, będąca przede wszystkim gronem komiwojażerów interesów kapitalistycznych. Tylko nowe siły ludowe po zdobyciu decydującego wpływu na swoje państwa mogą przeprowadzić rewolucyjną zasadę wyrzeczenia się na rzecz wspólnoty ludów pewnych uprawnień tak zwanych suwerennych, bez czego faktyczna federacja jest nie do pomyślenia. Tylko oddawna kultywowana zasada międzynarodowej solidarności, szanująca narodową odrębność każdego, lecz widząca również wspólne cele i zadania może być dźwignią tego nowego kształtu Europy. Konieczność zapewnienia obrony zbiorowej, konieczność współpracy gospodarczej i wszechstronnego rozwoju Europy będzie tu czynnikiem, wzmacniającym działanie tej idei.

Notowane przez nas powyżej przejawy żywotności idei nowej zjednoczonej Europy, nawet w środowiskach dotychczas obojętnych lub wrogich dają nam dużą satysfakcję. Nie będziemy jednak pewni całkowitego zrealizowania tej idei, póki masy ludowe wszystkich krajów nie umieszczą jej na swych sztandarach i nie wezmą w swoje ręce budowy Zjednoczonej Europy.

Ostatnie chwile przed wojną . . .

O Polsce i okupacji niemieckiej—z książki Amerykanina Shirera "Berlin Diary." 1.

Na kilka miesięcy przed najazdem niemieckim na Polskę, w Warszawie co pewien czas zjawiał się energiczny, bardzo wymowny i bardzo inteligentny Amerykanin, *William L. Shirer*, kierownik serwisu europejskiego wielkiej sieci radjowej *Columbia Broadcasting System of America*. Wpadał na kilka dni, bystrem okiem ogarniał sytuację, rozmawiał z dygnitarzami, dziennikarzami, ludźmi z ulicy, starał się jaknajwięcej widzieć i słyszeć.

Każdy taki pobyt kończył się pogadanką radjową na Amerykę o sytuacji w Polsce. Podziwialiśmy zawsze trafność spostrzeżeń Shirera, ścisłość jego oceny, bystrość sądu.

Shirer złożył jeszcze jeden dowód, jak znakomitym jest obserwatorem i dziennikarzem w książce, która właśnie ukazała się w Londynie, pt. "Berlin Diary" (Dziennik berliński). Shirer bowiem stale przebywał w Berlinie, był tam podczas zajęcia Nadrenji, podczas inwazji Austrji, w okresie kryzysu monachijskiego. Wraz z armjami niemieckiemi przekroczył granicę Polski i był świadkiem walk oraz pierwszego okresu teroru na naszych ziemiach. Potem wrócił do Berlina, gdzie widział naocznie, jakie wrażenie na mieszkańcach Berlina wywierają naloty brytyjskie.

Shirer miał szerokie znajomości w świecie politycznym i dziennikarskim Trzeciej Rzeszy. Mimo to jednak zmuszony był w 1941 opuścić Niemcy, ponieważ cenzura niemiecka uznała, że jego korespondencje są zbyt prawdziwe, by mogły docierać do publiczności amerykańskiej.

Podczas całego pobytu w Niemczech p. Shirer prowadził dziennik, w którym notował wszystkie swe spostrzeżenia, rozmowy i przeżycia. Jego dziennik jest fascynującym obrazem nastrojów w Trzeciej Rzeszy i dokumentem pierwszorzędnej wagi.

Przytaczamy z książki Shirera niektóre fragmenty, dotyczące Polski.

Polacy bedą walczyć.

Warszawa, 2 kwietnia 1939.

"Byłem obecny na pokązie lotniczym w niedzielę popołudniu. Był to raczej żałosny widok: powolne bombowce, dwupłatowce (starego typu), myśliwce. Wyjaśnienia moich polskich przyjaciół były zupełnie niewystarczające. Cóż z tego, że mi pokazali z pół tuzina nowych, dość szybkich myśliwców? Czyż Polska jest w stanie walczyć z Niemcami, rozporządzając taką siłą powietrzną!?"

Warszawa, 6 kwietnia 1939.

"Beck, polski minister spraw zagranicznych, który przez tyle lat prowadził antyfrancuską a pronazistowską politykę, pojechał do Londynu. Dziś wieczorem wysłuchaliśmy angielsko-polskiego komunikatu, zapowiadającego podpisanie przez W. Brytanję i Polskę układu wzajemnej pomocy na wypadek zaatakowania tych krajów przez trzecie mocarstwo. Sądzę, że układ ten powstrzyma Hitlera od ataku na pewien czas, szczególnie, że siła jest jedyną rzeczą, dla której Hitler czuje szacunek.

Po tygodniowym pobycie w tym kraju jestem głęboko przekonany, że Polacy będą walczyć i że jeżeli W. Brytanja i Francja wypowiedzą również wojnę—Hitler znajdzie się w potrzasku. Lecz mam poważne wątpliwości co do trzech rzeczy:

1. strategicznego położenia Polski, które jest straszliwe od czasu, gdy wojska niemieckie (z pomocą i zachętą Polski) zajęły Czechosłowację, okrążając Polskę od południa—a przecież Polska już jest okrążona od północy przez Prusy

2. zachodni mur obronny (linja Zygfryda), którego budowa ma być ukończona w ciągu zimy; ten moment może powstrzymać Francję i W. Brytanję od ataku na Niemcy od zachodu i w ten sposób unicestwić pomoc dla Polski,

3. co do Rosji.

Piłem i jadłem conajmniej z dwunastoma Polakami w ciągu tego tygodnia, z różnych środowisk, z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Wojska i dawnych legjonistów Piłsudskiego, którzy kierują Polskiem Radjem i stwierdzam, że oni nie chcą zrozumieć, iż Polska nie może sobie pozwolić na luksus walki na dwa fronty—z Rosją i Niemcami jednocześnie. Powinni dokonać wyboru. Jeśli doprowadziliby do współdziałania Rosji z Francją i W. Brytanją, Polska byłaby ocalona.

Sięgając po jeszcze jeden kęs wybornego wiślanego łososia i popijając chyba piąty gatunek wódki, tłumaczą mi niebezpieczeństwa pomocy rosyjskiej. Z całą pewnością jest to niebezpieczne. Można się obawiać, i to słusznie, że Armja Czerwona, raz wkroczywszy na polską ziemię, nie zechce jej opuścić, że zbolszewizuje kraj (kraj ten jest tak źle rządzony przez pułkowników, że niewątpliwie byłby bardzo podatnym gruntem dla propagandy bolszewickiej), i tak dalej. To prawda, a zatem zawrzyjcie pokój z hitlerowcami! Oddajcie im Gdańsk i korytarz. Nigdy!—odpowiadają Polacy."

Berlin, 9 sierpnia 1939.

"Spotkałem Joe Barnes z Herald Tribune w "Tavernie" o północy. Dopiero co wrócił z Polski i Gdańska. Sądzi, że gdyby Hitler poczekał 9 miesięcy, to miałby Gdańsk i coś więcej jeszcze bez wojny. Sądzi, że opór Polski załamie się, ponieważ poprostu Polska nie może przez dłuższy czas sprostać ciężarom mobilizacji. Ja argumentowałem, że W. Brytanja i Francja mogą wypełnić swoje zobowiązania wobec Polski. Joe nie sądzi, ażeby to uczyniły. Nie chciałbym twierdzić, że jego poglądy są całkowicie niesłuszne, ale przypuszczam, że Joe nie docenia zmian, jakie się dokonały we Francji i W. Brytanji. Joe opisywał zacofanie Polaków w sposób, który wywarł na mnie duże wrażenie. On i Maurice Hindles zwiedzili wieś polską. Zaledwie dwa miljony w Polsce czyta gazety, a wiele wiosek posiada zaledwie jeden aparat radjowy."

Gdańsk pretekstem.

Berlin, 10 sierpnia 1939.

"Czy Niemcy długo jeszcze będą ukrywały swoje istotne zamiary? Każdy głupiec wie, że nie idzie im wcale o Gdańsk. Jest to tylko pretekst. Koła hitlerowskie zupełnie otwarcie mówią, że Niemcy nie mogą tolerować żadnej potęgi militarnej na swej wschodniej granicy, przeto Polska musi być unicestwiona. A zatem nietylko Gdańsk, lecz korytarz, Poznań i Górny Sląsk. Polska ma się stać wasalem Niemiec. Podobny los ma spotkać Węgry, Rumunję i Jugosławję (Węgry właściwie są już w tej sytuacji). Wówczas Niemcy staną się niezależne gospodarczo i rolniczo i obawa blokady angielsko-francuskiej zniknie. Wtedy Niemcy zwrócą się na Zachód i prawdopodobnie pokonają go."

Wagon sypialny, Gdynia—Warszawa, 12 sierpnia 1939.

"Północ. Rozmawiałem z Nowym Jorkiem z Gdyni, zamiast z Gdańska. Niemcy w Berlinie nie chcą powiedzieć ani tak, ani nie. Zamierzałem pojechać autem z Gdańska do Gdyni, lecz niemiecki szofer odmówił jazdy, oświadczając, że nie chce, żeby go Polacy zastrzelili, widząc go w gdańskiem aucie. Rozmawiałem z dwoma polskimi inżynierami z radja toruńskiego. Byli spokojni i pełni ufności. Powiedzieli: jesteśmy gotowi. Będziemy walczyć. Urodziliśmy się pod zaborem niemieckim i wolimy zginąć, aniżeli być ponownie w niewoli.

Po obiedzie, czekając na express do Warszawy, obejrzałem port. Polacy, z pomocą Francuzów, dokonali wspaniałego dzieła. Piętnaście lat temu Gdynia była senną rybacką wioską o czterystu mieszkańcach. Dziś jest to największy port na Bałtyku, liczący 100.000 mieszkańców. Jest to jedna z obiecujących rzeczy w Polsce."

Pakt z Z.S.R.R.

Warszawa, 20 sierpnia 1939.

"Polacy są spokojni i pewni siebie. Potworna kampanja kłamstw Goebbelsa nie wzrusza ich zupełnie. Są jednak zbyt romantyczni, zbyt ufni. Gdy się ich zapytać o sprawę rosyjską, tak, jak ja w zeszłym tygodniu pytałem urzędników M.S.Z. i wojskowych,—wzruszają ramionami. Dla nich Rosja się nie liczy, chociaż powinna się liczyć. Myślę, że Polacy będą walczyli."

Berlin, 24 sierpnia 1939.

"4-ta rano. Wielkie podniecenie w "Tavernie" z powodu zawarcia paktu rosyjsko-niemieckiego. Sprawy poszły dalej, niż się komukolwiek śniło. Jest to faktyczny aljans i Stalin, który dotychczas był uważany za arcywroga hitleryzmu i agresji, zachęca w ten sposób Niemcy do ataku na Polskę. . . . Być może że jego celem jest rozpętanie wojny między Niemcami a Zachodem, wywołanie chaosu i wprowadzenie komunizmu do tych krajów. Może jednak nie jest tak zręczny. Hitler złamał każdy układ, jaki kiedykolwiek zawarł."

Berlin, 30 sierpnia 1939.

"Polacy zarządzili powszechną mobilizację. . . . Prasa niemiecka atakuje Polskę, jako agresora."

Berlin, 31 sierpnia 1939.
3.30 *rano.*

"Typowy szwindel hitlerowski. O 9 wieczorem radjo niemieckie przerwało zwykły program i ogłosiło warunki "niemieckich propozycyj" uczynionych Polsce. . . . Dziś w nocy wielkie siły lądowe, morskie i powietrzne zostały zmobilizowane. Kraje odgrodziły się na mur jeden od drugiego."

Berlin, 1 września 1939.

"Dziś o świcie Hitler zaatakował Polskę. . . .

Za mało jeszcze nas znają w Anglii

(Spostrzeżenia z letniej szkoły Fabianów.)

Dorocznym zwyczajem, w ciągu ubiegłego lata odbywały się w całej W. Brytanji t.zw. szkoły letnie organizowane przez grupy socjalistyczne i instytucje robotnicze. Jedną z najciekawszych była trwająca pięć tygodni szkoła *Towarzystwo Fabianów*.

Towarzystwo Fabianów (Fabian Society) powstało w latach 1883—84 z inicjatywy znakomitego badacza brytyjskiego ruchu zawodowego Sidney Webb'a i znanego pisarza G. B. Shaw'a. Nazwę swą towarzystwo wzięło od wodza rzymskiego, Fabiusa Cunctatora który wsławił się w wojnie z Hannibalem, taktyka przewlekania i nieustannego wyczerpywania jego sił. Fabjaniści dążą do "odbudowania społeczeństwa zgodnie z najwyższemi zasadami moralnemi" w duchu socjalistycznym, chcąc jednak uniknąć krwawej rewolucji. Pragną osiągnąć swój cel zapomocą stopniowych reform, są zwolennikami stopniowego postępu, ewolucji.

Fabiani odegrali i odgrywają doniosłą rolę w brytyjskim ruchu robotniczym. Skupili w swych szeregach licznych ekonomistów i socjologów, którzy rozwinęli wszechstronną pracę badawczą w dziedzinie zagadnień, dotyczących położenia i przyszłości proletarjatu. Wyniki tych prac Fabjani ogłaszają w broszurach i rozprawach, rozwijając szeroką propagandę na rzecz idei socjalistycznej, szerząc w społeczeństwie angielskiem zrozumienie dla dążeń robotniczych i programu socjalistycznego.

Podkreślić należy, że prace te nie ustały ani na chwilę w ciągu zgórą 50-letniej działalności Stowarzyszenia. W roku 1906 powstały t.zw. wakacyjne szkoły Fabjanów. W okresach świąt i urlopów letnich członkowie Stowarzyszenia i sympatycy zjeżdżają się do tych szkoł—dziesiątki działaczy robotniczych, samorządowych, zawodowych, posłów do parlamentu i sympatyków ruchu.

W tegorocznej letniej szkole Towarzystwa wzięli udział obok Anglików licznie przebywający obecnie w W. Brytanji towarzysze z kontynentu. Nie zbrakło i Polaków.

* * *

Zarówno wykłady, jak i wielogodzinne dyskusje obracały się dookoła dwóch spraw najbardziej dzisiaj obchodzących ogół socjalistów: 1. przyczyny kryzysu socjalizmu międzynarodowego i 2. przyszła organizacja świata powojennego.

Nie będziemy na tem miejscu omawiali niezwykle interesującej wymiany zdań na te tematy. Pragniemy tylko dotknąć sprawy, która wywołała zrozumiałe zaniepokojenie wśród towarzyszy polskich, biorących udział w szkole.

Przy bliższem zetknięciu się z tak poważną i reprezentacyjną dla lewicy angielskiej organizacją, jak Fabian Society, widzimy w sposób bardzo bolesny, jak leżała odłogiem wszelka propaganda polska na terenie W. Brytanji. Nic dziwnego, że przy milczeniu powołanych do tego czynników polskich, wszelkie głosy Polsce wrogie znajdowały niczem niezamącony posłuch. Głosy te zdołały wpoić w świadomość brytyjskiej lewicy jaknajopaczniejsze i jaknajszkodliwsze pojęcia o Polsce.

Zarówno przedstawiciele ciał kierowniczych Labour Party i Trade Union'ów, jak i masy robotnicze poczuwają się do wszelkich obowiązków wobec Polski, wynikających z polsko-brytyjskich układów. W. Brytanja, zdaniem ich, winna uczynić wszystko, by pomóc narodowi polskiemu, jak i wszystkim innym napadniętym narodom do odzyskania wolności. Należy stworzyć taki nowy porządek świata, który zapewni narodom Europy spokojny byt w przyszłości. Jednocześnie towarzysze angielscy są pełni podziwu dla oporu stawianego najeźdźcy przez Kraj i współczucia dla cierpień ludności. Ale pokutują wciąż wśród towarzyszy angielskich liczne uprzedzenia w stosunku do Polski, które mogą bardzo niepomyślnie zaważyć w chwili regulowania powojennego porządku Europy i świata.

Niestety, Polska płaci dzisiaj za wszystkie grzechy, popełniane przed wojną przez reakcję i faszyzm polski. Płacimy za ustępliwą politykę wobec Niemiec hitlerowskich, za systematyczne działanie na rękę czynnikom, podrywającym autorytet Ligi Narodów, za pochopne uznawanie faszystowskich aktów agresji, za ghetto ławkowe za pacyfikację wsi ukraińskich, za Brześć i Berezę, za pochwały, jakich niektórzy politycy polscy, przebywający dziś na terenie W. Brytanji, nie szczędzili uniwersyteckim bojówkom antyżydowskim, nazywając ich wyczyny "wyrazem tężyzny narodowej."

Napróżno demokraci, ludowcy i socjaliści polscy ostrzegali polityków oenerowych i ozonowych. Panowie ci wiedzieli lepiej. . . .

Dzisiaj musimy tutaj tłumaczyć się z tych wszystkich grzechów politycznych, przez demokrację polską niepopełnionych. Musimy naprawiać krzywdy przez polską reakcję Polsce wyrządzone.

Musimy uczyć naszych przyjaciół brytyjskich prawdy o Polsce.

Anglicy są ludźmi dobrej woli i dobrej wiary. Poznają się na wadze prawdy i uczciwego słowa.

Wszędzie—po fabrykach, w oddziałach wojskowych, po wsiach i kopalniach, w których pobliżu polskie oddziały wojskowe są kwaterowane,—słowem wszędzie w W. Brytanji, dokądkolwiek koleje uchodźcze rzuciły Polaka—wszędzie należy szerzyć prawdę o Polsce.

Prawda ta jest tak wielka, wzniosła i szlachetna, że potrafi ludzi najbardziej do Polski uprzedzonych uczynić serdecznymi przyjaciółmi naszej Ojczyzny.

Pracę tę musimy usprawnić i wzmóc. Wypełnimy w ten sposób jeden z naczelnych obowiązków naszych wobec Kraju.

ZWIĄZKOWIEC

Organ robotnik w i pracowników polskich, zrzeszonych w Związkach Zawodowych

Robotnicy polscy do robotników amerykańskich

W Seattle, na Zachodzie St. Zjednoczonych, odbył się w ubiegłym tygodniu zjazd Amerykańskiej Federacji Pracy, organizacji, skupiającej około 6 miljonów robotników i najpotężniejsze związki zawodowe. Zjazd, przy udziale 3 i pół tysiąca delegatów, odbył się pod znakiem udzielenia jaknajwiększej pomocy państwom sojuszniczym, walczącym z Niemcami o wolność i demokrację. Wszystkie uchwały szły w kierunku poparcia Prez. Roosevelta i jego polityki współpracy z W. Brytanją, sojusznikami i Rosją.

Na zjazd ten przewodniczący A.F.L., William Green, zaprosił osobiście tow. J. Stańczyka, min. Pracy i Opieki Społecznej. Nie mogąc przybyć osobiście na kongres, tow. Stańczyk wysłał w imieniu własnem i polskiego ruchu robotniczego pismo, które odczytano na zjeździe i które przytaczamy poniżej.

Tow. Stańczyk wysłał również depeszę do Green'a, wyrażając głęboką wiarę, że robotnicy Stanów Zjednoczonych uczynią wszystko dla przyspieszenia klęski hitleryzmu i uratowania wolności świata.

List tow. Stańczyka

Wspólna przynależność do Międzynarodówki Zawodowej i wspólność ideałów łączących nierozerwalnie zorganizowanych robotników Stanów Zjednoczonych i mego Kraju skłania mnie do przesłania Kongresowi Amer. Federacji Pracy w imieniu polskiego ludu pracującego serdecznych pozdrowień i zarazem do przedstawienia w kilku słowach straszliwych prześladowań narodu polskiego przez niemieckich najeźdźców.

Wojna totalna to straszliwy wynalazek hitlerowskich generałów burzenia pociskami bombowców miast, palenia wsi, mordowania ludności cywilnej, dzieci, kobiet i starców. Polska pierwsza padła ofiarą zbrodni wojny totalnej.

Stolica Polski Warszawa i wiele innych miast legło w gruzach od bomb i pocisków artylerii, stając się równocześnie zbiorową mogiłą mieszkańców i obrońców. Wszystkie jednak barbarzyństwa niemieckie dokonane w czasie trwania wojny bledną wobec masowych zbrodni, jakich dokonują obecnie nad ludem polskim okupanci niemieccy.

Polska dziś to jedno wielkie więzienie straszliwych prześladowań i teroru. Niegdyś zasobna w żywność Polska jest dziś krajem nieznanego w dziejach ludzkości głodu. Ponad milion robotników polskich zesłanych do przymusowych ciężkich robot pracuje w Niemczech jako niewolnicy jedynie za głodową strawę i nędzne legowisko. Setki tysiące polskich chłopów wypędzają Niemcy z ich odwiecznych siedzib a zrabowane ich domy i ziemię oddają na własność niemieckim osadnikom.

W obozach koncentracyjnych i katowniach więzień "Gestapo" giną tysiące robotników, chłopów, inteligentów i przedstawicieli polskiej nauki. Nie ma takiego dnia, w którym by nie rozlegały się w Polsce salwy plutonów egzekucyjnych niemieckich katów, rozstrzeliwujących masowo przywódców ruchu robotniczego i chłopskiego, polskich patriotów, poetów, pisarzy i profesorów. Liczni przedstawiciele Związków Zawodowych i partii socjalistycznej, począwszy od delegata w fabryce a skończywszy na wybitnych kierownikach, zamknięci zostali w więzieniach albo wymordowani przez hitlerowskich katów.

Ale lud polski nie zaprzestał walki z najeźdzcą. Zmuszeni zejść w podziemia konspiracji robotnicy polscy walczą nadal mimo teroru i masowych rozstrzeliwań wraz z całym polskim narodem o swoją, Polski i świata wolność. Chociaż potężne są środki ucisku jakimi dysponuje najeźdzca niemiecki w walce z narodem polskim, to nie wystarczą one do zniszczenia w ludzie polskim umiłowania wolności, do zabicia w jego sercach nienawiści do tyranii i zachwiania jego wiary w ostateczne zwycięstwo ideałów wolności nad barbarzyństwem przemocy i ucisku.

Niech się nikt z Was drodzy przyjaciele nie łudzi niebezpieczną nadzieją, że oddzieleni od hitlerowskiej tyranii wodami oceanu możecie być spokojni o Waszą i Waszego kraju wolność. Pamiętajcie ciągle, że gdyby hitlerowskie Niemcy pokonały bohaterską Brytanię, tę jedyną dziś redutę wolności w Europie, a z nią i Rosję, to nie unikniecie okrutnego losu, jaki jest udziałem podbitych przez Hitlera narodów. Na wypadek zwycięstwa Hitlera w Europie i Wasz kraj utraciłby wolność, a lud Stanów Zjedn. popadłby w niewolę, byłby prześladowany tak samo jak naród mego kraju, jak wszystkie podbite przez Hitlera narody. Albowiem prawda obecnej wojny jest tylko jedna: wywołana przez hitleryzm i faszyzm wojna to śmiertelny pojedynek wolności z niewolą. Jeżeli w tym śmiertelnym zmaganiu ulegli obrońcy wolności to tyrania ucisku zapanuje nad całym światem.

Wspolna walka

Drodzy Przyjaciele! Krwawiące się w wojnie z Hitlerem ludy Europy wierzą niezłomnie w swoje zwycięstwo, w zwycięstwo sprawy wolności. Ale potwornej machinie wojennej Hitlera trzeba przeciwstawić nie tylko energię ludzi i ludów miłujących wolność ale i wszystkie zasoby materialne jakimi dysponują. Ludy Europy oczekują od Was i Waszego kraju pomocy w tych gigantycznych zmaganiach z hitleryzmem i faszyzmem.

Miliony gnębionych robotników, setki tysięcy skazańców wołają do Was z obozów koncentracyjnych i katowni więzień Gestapo o ratunek i wyzwolenie.

Hitleryzm i faszyzm muszą być zniszczone i będą zniszczone, gdy i Stany Zjednoczone, a szczególnie robotnicy Waszego Kraju nie tylko połączą się w nienawiści do hitlerowskiej tyranii ale zjednoczą swoje wysiłki i wolę walki przeciwko największej zbrodni i hańbie, jaką jest w dziejach ludzkości hitleryzm i faszyzm.

Przesyłając w imieniu polskiego ludu pracującego Waszemu Kongresowi i robotnikom Stanów Zjednoczonych jak najserdeczniejsze życzenia pomyślnych obrad, wierzę głęboko wraz z robotnikami i narodami Europy, walczącymi o wolność z obłąkanymi pychą panowania nad światem dyktatorami, że zrobicie wszystko, by przyspieszyć klęskę hitleryzmu i faszyzmu i uratować wolność świata.

Nie zapominajmy, drodzy przyjaciele, że tylko w atmosferze wolności politycznej możemy, my robotnicy wszystkich krajów skutecznie walczyć o nowy, lepszy i sprawiedliwszy ustrój gospodarczy i społeczny, o lepszy ustrój świata od tego, w jakim żyły dotychczas narody, o świat bez wojen, bez ucisku i wyzysku. Taki lepszy świat może powstać i napewno powstanie ze solidarnego współdziałania mas robotniczych całego świata, ich pracy i zwycięstwa ideałów wolności, równości i braterstwa ludów.

Jan Stańczyk
Wiceprezes Polskich Związków Zawodowych
Generalny Sekretarz Związku Górników Polskich
Wiceprezes Międzynarodowego Związku Górników.

Wiadomości o Polakach w Rosji

Wiadomości o położeniu i warunkach życia polskich obywateli w Z.S.R.R., jakie docierają do nas, są jeszcze skąpe i niezupełne. Pragniemy jednak podzielić się z czytelnikami tę karścią faktów, którą zdołaliśmy uzyskać.

PÓŁTORA MILIONA POLAKÓW W Z.S.R.R.

Według danych, dostarczonych przez władze sowieckie, Polaków, przebywających czy to w obozach czy też na zesłaniu, jest około 400.000. Jednakże władze sowieckie same nie stwierdzają, że jest to liczba, odpowiadająca całkowicie istotnemu stanowi rzeczy. Wobec obszaru Rosji i trudności komunikacyjnych, aparat centralny w Moskwie nie posiada informacji wyczerpujących. Liczba ta jest prawdopodobnie znacznie większa. Polacy którzy obecnie do Moskwy przybywają, stwierdzają, że ogólną liczbe obywateli polskich w obozach, więzieniach i będących na zesłaniu ocenić należy na około 1.500.000.

Dotychczas jeszcze Ambasada R.P. w Moskwie nie otrzymała szczegółowego spisu wszystkich niejscowości, gdzie przebywają Polacy. Otrzymano jedynie wykaz okręgów, w których Polacy są zgrupowani. Żyją oni w przeważającej większości na terenie Rosji azjatyckiej—wzdłuż kolei transsyberyjskiej, w północnym Kazakstanie oraz w Obłastiach Swierdłowskiej i Czelabińskiej. Na terenie Rosji Europejskiej rozmieszczono ich w Mangijskiej republice, południowej części Obłasti Archangielskiej oraz w Obłasti Wołogodzkiej.

ZWALNIANIE.

W myśl porozumienia przedstawicieli polskich z Narkomindiełem zwolnieni mają być wszyscy obywatele polscy, otrzymując od miejscowych władz sowieckich bilet do wybranego przez siebie nowego miejsca pobytu oraz po 15 rb. strawnego za każdy dzień podróży.

W praktyce bywa rozmaicie. Polecenia rządu centralnego nie zawsze są wykonywane na odległych i szerokich przestrzeniach rosyjskich i często taki formalnie wolny obywatel polski nie może się ruszyć z dotychczasowego miejsca zamieszkania, ponieważ nie ma środków komunikacji. Narazie sprawa ta jest jeszcze w toku organizacji. Każdy obywatel polski otrzymuje tymczasowe dokumenty od miejscowych władz z tem, że w ciągu 3 miesięcy otrzyma dokumenty osobiste, wydane przez władze polskie. Dotychczas podobno wydano 101.000 biletów kolejowych.

WIEZNIOWIE.

Według danych władz Z.S.R.R. liczba więźniów polskich wynosiła 43.000, z czego zwolniono 35.000. Zwolnienia te postępują nadal naprzód.

Wśród zwolnionych znajdują się Generałowie Tokarzewski i Boruta-Spiechowicz, b. poseł tow. Mastek, prof. dr. Stan. Grabski, prof. dr. Komarnicki, tow. dr. Szumski, literatka Hermina Naglerowa, przywódcy "Bundu" adw. Erlich i inż. Alter.

B. prezydent m. Łodzi i b. poseł tow. Kwapiński, zesłany do Kraju Jakutów, jest w drodze do Moskwy.

SYTUACJA MATERJALNA.

Sytuacja materjalna a także żywnościowa jest bardzo ciężka. Chleba jest poddostatkiem, ale o inne artykuły dość ciężko. Nic więc dziwnego, że kondycja fizyczna naszych dotąd więzionych i zesłanych obywateli pozostawia bardzo wiele do życzenia. Jest rzeczą niezbędną dowiezienie w jaknajszybszym czasie możliwie największej ilości produktów odżywczych, nie mówiąc już o tem, że niezbędną jest odzież, zwłaszcza ciepła.

Wypadków śmierci było ponoć stosunkowo niewiele.

NASTROJE.

Pomimo jednak tak ciężkich warunków, duch wśród obywateli polskich jest nieugjęty. Wszystkie wiadomości, docierające do Londynu, podkreślają zdumiewająco dobre morale i gorący entuzjazm. Polacy gromadnie zgłaszają się do armji, nawet ci, których stan zdrowia wymaga dłuższego odpoczynku i leczenia. Żywotność polska jest tak mocna, że przezwyciężała ciężkie warunki bytowania. W obozach i skupiskach polskich organizowano odczyty, kursy, urządzano cykle wykładów, dyskusyj i t.p.—wszystko staraniem samych Polaków i ich własnymi siłami.

ORGANIZACJA OPIEKI.

Opieką nad obywatelami polskimi zajmuje się Ambasada R.P. oraz powołany obecnie Centralny Komitet Opieki złożony częściowo z obywateli polskich wywiezionych do Z.S.R.R., częściowo zaś z przedstawicieli Ambasady. Na czele Komitetu stoi zwolniony z więzienia red. tow. Jan Szczyrek ze Lwowa.

Ambasada ma być z natury rzeczy, ośrodkiem dyspozycyjnym, natomiast zagadnieniem organizacji i dystrybucji zajmować się będzie Komitet. Chodzi o to, żeby pomoc dotarła jaknajszybciej i najsprawniej. Rozdziałem żywności i odzieży na miejscu zajmować się będą Komitety lokalne. Komitet również obejmuje działalność oświatowo-kulturalną oraz pomoc lekarską i sanitarną. Ta ostatnia dziedzina jest najlepiej obsadzona, ponieważ na terenie Z.S.R.R. przebywa obecnie około 1.000 lekarzy polskich, w tem wielk wybitnych specjalistów.

(Dokończenie obok)

WSPOŁPRACA Z WŁADZAMI SOWIECKIMI.

Współpraca ta układa się dotychczas pomyślnie. Władze sowieckie w odpowiedzi na zarzuty naszych przedstawicieli, podnoszą, że organizacja w terenie nie jest może dość sprawna ze względu na trudności komunikacji i transportu, potęgujące się wskutek wojny.

Celem jaknajszybszego rozwiązania nasuwających się zagadnień powstała Komisja Mieszana Polsko-Sowiecka, której zadaniem jest rozstrzyganie wszelkich praktycznych zagadnień. Udział w niej bierze dwóch przedstawicieli władz sowieckich (Narkomindziełu i N.K.W.O.) oraz dwóch przedstawicieli Ambasady R.P.

O szkołę marynarzy polskich

Ponieważ sam jestem z zawodu marynarzem, łącznie ze służbą w Marynarce Wojennej posiadam 12 lat pływania, przez długi czas przebywałem na morzu i stykałem się z ludźmi morza, znam dobrze wszelkie bolączki marynarzy i braki Polskiej Marynarki Handlowej.

"Robotnik Polski" otworzył dział p.t. "Związkowiec" w którym zabierać mogą głos i marynarze. Dla dodania Towarzyszom i Kolegom zachety, aby pisywali i nadsyłali swoje artykuły, zabieram obecnie głos po raz drugi.

Słowa moje i uwagi kieruję pod adresem tych wszystkich, którym sprawy morskie leżą na sercu, zwracam się do Towarzyszów z pod znaku Zawodowego Związku Transportowców R.P., do pracowników morza, fachowców morskich, dyrektorów przedsiębiorstw żeglugowych.

Uwagi te, napisane przez człowieka, którzy, przebywając na pokładach statków, pisał zwykle więcej "piórem" składającym się z trzonka i miotły, niż piórem prawdziwym, kieruję również pod adresem czynników oficjalnych, ponoszących odpowiedzialność za kierunek polskiej polityki morskiej.

Marynarze wiele myślą o swej Flocie i rozmowy, a częstokroć gorące dyskusje na termat Marynarki Handlowej nie są bynajmniej wyjątkiem. Sprawy morskie zapadły głęboko w serca prawdziwym, zawodowym marynarzom i dalecy są oni od starodawnego twierdzenia, że "może Polak nie wiedzieć co to morze, gdy pilnie orze."

Do jednych z największych trosk naszej marynarki, trosk, nad którymi wiele boleją marynarze, a które zaczynają wytwarzać poważne trudności w coraz wyraźniejszy sposób—należy sprawa należytego szkolnictwa morskiego.

Walczymy i pracujemy teraz, abyśmy w przyszłości, daj Boże—niedalekiej, posiadali Wolną Polskę. Pragniemy mieć Polskę Niepodległą, Demokratyczną, Ludową, z należytym dostępem do morza. Dla tej Polski Morskiej, aby była ona mocna i potężna, potrzebni są ludzie morza, ludzie obeznani z fachem marynarskim i morskim, z handlem morskim, z budową statków.

Pomimo ciężkich obecnych warunków musimy przysporzyć polskiej Flocie takich ludzi, abyśmy wtedy, gdy posiadać będziemy swe porty i statki, nie znaleźli się bez ludzi, którzy potrzebni odpowiednio wyzyskać te wartości. Cóż wart będzie statek bez załogi?

Domagamy się, aby Flota nasza zwiększona została przynajmniej pięciokrotnie, wierzymy, że to zadanie zostanie urzeczywistnione, a nie robimy niemal zupełnie nic, aby mieć ludzi do obsadzenia tej Floty. Już dzisiaj odczuwamy braki Co będzie później? Możemy spotkać się wprost z taką opinią, że Polsce Floty stwarzać nie należy, gdyż nie ma Polska ludzi do pracy na statkach, że nie ma szturmanów, bosmanów, motorzystów, palaczy. Na statek trudno przecież pójść wprost z pracy lądowej.

Niewątpliwie, Polska powojenna będzie rozporządzać materiałem morskim, znajdzie się tam wielu chętnych do pracy na morzu, jednak będzie to materiał surowy. Aby zaradzić złu, należałoby już teraz stworzyć kursy dla szyprów i maszynistów, kursy radiotelegrafistżw, postawić na należytym poziomie szkolnictwo morskie, przygotowywać przyszłe kadry oficerów pokładowych i mechaników.

Można to dziś wszystko przeprowadzić. Aby nie narażać pracujących dziś statków na brak fachowców, należałoby w odpowiedni sposób załatwić wreszcie sprawę długoletnich marynarzy, morskich statkowych fachowców, przebywających obecnie w wojsku. Armii naszej nie może tak bardzo zależeć na tych kilkudziesięciu luziach, którzy stokrotnie więcej przydadzą się we Flocie, niż w szeregach wojskowych.

Ludzie ci są dla Marynarki Handlowej nie do zastąpienia. Polityka nasza musi pójść po linii współpracy wszystkich działów gospodarki narodowej. Jest wojna, owszem. Armia jest potrzebna przedewszystkiem, ale czyż Marynarka Handlowa mało dała dowodów tego, jak ścisłym jest jej udział w wojennych poczynaniach?

Apeluję do Naczelnego Wodza, gen. Sikorskiego. W chwili obecnej na statkach polskich pracuje już około 150 cudzoziemców. Liczba ich powiększać się będzie nadal. Rezerw nie posiadamy. Czy nie można byłoby dokonać zmiań; nienadających się na statek wcielić do armii, a z Armii zwolnić dla Marynarki starych marynarzy? Obsadźmy właściwe miejsca właściwymi ludźmi.

Stworzenie kursu maszynistów i szyprów jest kwestią palącą. Czas na to najwyższy. Jeżeli walczymy i pracujemy z myślą, abyśmy posiadali Flotę, godną Polski, musimy zabiegać o to konsekwentnie, przygotowując szeregi tych, którzy obejmą w posiadanie statki i którzy dbać będą o nie.

Już tu i już teraz należy myśleć o tym, aby stworzyć należyty aparat morski, który sprawnie służyłby potrzebom Ojczyzny, już tu dbać trzeba o przyszłość naszego rybołóstwa, żeglugi przybrzeżnej i daleko-morskiej, starać się o ludzi morza. Chętnych jest wielu.

Apeluję do wszystkich, którzy posiadają oficjalny związek z sprawami morskiemi, do wszystkich, którzy mają te sprawy na sercu, aby przyłożyli swą dłoń do sprawy szkolnictwa morskiego Polskiej Marynarki Handlowej, bo szkolnictwo to początek wszelkiego działania, wszelkiej pracy, która ma dać wyniki owocne. Tak czuje i myśli każdy polski marynarz Marynarki Handlowej, który dba o Flotę i którego obchodzi los Odrodzonej Polski.

Leon Passalski

Tow. Stańczyk wśród marynarzy

Korzystając w pobytu w Londynie niedawno uratowanej załogi jednego z polskich statków, zatopionego na morzu tow. J. Stańczyk, minister pracy urządził spotkanie z członkami tej załogi. Wśród zebranych brakowało jednego z załogi, pierwszego oficera, który zginął na posterunku śmiercią marynarza. Brak wśród obecnych tego dzielnego towarzysza pracy symbolizował wymownie te niebezpieczeństwa, które czyhają na marynarzy na otwartym morzu.

Zebranie to, w którym uczestniczyli również przedstawiciele Związku Marynarzyztow. A Adamczykiem na czele oraz Związku Oficerów Marynarki Handlowej z proz. St. Krzyżanowskim, było serdeczną manifestacją solidarności wszystkich czynników, pracujących dla polskiej marynarki handlowej. Tow. Stańczyk scharakteryzował obecne zadania polskich statków handlowych oraz przyszła rolę polskiej marynarki handlowej i wojennej na Bałtyku. Tow. Adamczyk, p. Krzyżanowski oraz członkowie załogi mówili o wspaniałym duchu, ożywiajacym pracę polskich marynarzy, o harmonjinej współpracy między zespołami oficerskimi a załogami na polskich statakch. To harmonjine współżycie jest coraz częściej przytaczane na statkach handlowych innych państw sojuszniczych, jako wzór godny naśladowania.

Printed by St. Clements Press (1940) Ltd., Portugal Street, Kingsway, W.C.2.